Cena 10 groszy

Nr. 189 Opłata pocztowa opłacona gotówką Lwów, piątek 21 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Zapowiedź rozszerzenia strejku metalowców.

Lwowska Rada Zawodowa wzywa do niesienia pomocy strejkującym.

Proletarjat Warszawy poprze strejkiem powszechnym walczących metalowców.

WARSZAWA. 19. sierpnia. (tel. wł.) Dzisiaj ministerstwo pracy zwróciło się do związku metalowców i do przemysłowców z zaproszeniem na konferencję porozumiewawczą. Terminu narazie nie ustalono.

Widoki porozumienia są jednakowoż bardzo słabe, bo przemysłowcy domagają się od rządu obniżki stopy dyskontowej, uzależniając od tego swą zgodę na żądania robotników.

Dzisiaj na dziedzińcu przy ul. Leszno odbyło się masowe zgromadzenie strejkujących w celu informacyjnym. Komuniści i chadecy próbowali swoim zwyczajem zamącić poczucie solidarności strejkujących ale oburzeni robotnicy, nie dopuścili ich do głosu i przepędzili.

Dziś wieczorem odbyły się posiedzenia zarządów związków zawodowych, na których uchwalono poprzeć walkę metalowców strejkiem powszechnym, gdyby przemysłowcy nie godzili się na rychłe porozumienie.

Groźba wojny angielsko-chińskiej.

SZANGHAJ. 19. sierpnia. (Pat.) Władze chińskie wydały rozporządzenie dozwalające parowcom obcej narodowości zawijać do portów chińskich z wyjątkiem Anglji i Japonji pod warunkiem, że nie będą przybijać do Hong Kongu. Wszystkie te parowce będą musiały podać się rewizji straży unji antiimperjalistycznej. Pozatem zakazany jest wywóz środków żywności i surowców z Chin. Słychać, że angielsk konsul generalny wystosował do rządu chińskiego pismo z zapytaniem, czy rozporządzenie to jest oficjalne, i wskazał na to, że naruszałoby ono zabezpieczone traktatami prawa wszystkich obcych narodowości w Chinach, oraz, że byłoby równoznaczne z wypowiedzeniem wojny.

Bojowcy komunistyczni przed sądem doraźnym.

WARSZAWA. 19. sierpnia. (tel. wł.) Dziś w budynku sądu okręgowego przy ul. Miodowej rozpoczął się sąd doraźny nad 3 bojowcami komunistycznymi, którzy wywołali znane zajścia w dniu 17. lipca b. r.

Sprawa obudziła w całem mieście głębokie zainteresowanie. Sala jest przepełniona publicznością, która zacięcie walczyła o bilety wstępu. Ławy prasowe zajęte. Są przedstawiciele „Rosty“ i „Izwiestji“. Sąd jest otoczony silnym kordonem posterunkowych.

Pod silną eskortą wprowadzają wreszcie oskarżonych Huebnera, Rutkowskiego i Kniewskiego. Huebner wysoki, i silnie zbudowany mężczyzna, kuleje od postrzału otrzymanego w nogę. Rutkowski i Kniewski okazują również wyczerpanie.

Na ławie obrońców zasiadają adwokaci dr. Duracz (broni Huebnera i Rutkowskiego) dr. Paschalski (broni Rutkowskiego) i dr. Rudziński (broni Kniewskiego). Oskarża prokurator Skoczyński.

Trybunał pod przewodnictwem p. Gumińskiego, stwierdza personalja oskarżonych.

Huebner (lat 28.) ukończył 4 kl. szkół średnich, Rutkowski (lat 21) posiada takie same wykształcenie, Kniewski (lat 20) jest ślusarzem.

Następnie obrońca dr. Paschalski, domaga się odroczenia procesu, motywując swój wniosek złym stanem zdrowia oskarżonych.

Prokurator polemizuje z wywodami obrońcy i dowodzi na podstawie przejętych listów, że partja komunistyczna poleciła oskarżonym symulować chorobę w celu uniknięcia sądu doraźnego.

Trybunał odmówił wnioskowi obrońcy.

Obrońca dr. Duracz oświadcza się przeciw postępowaniu doraźnemu, uzasadniając swe stanowisko prawnymi względami.

Trybunał po uznaniu swej prawomocności zarządza odczytanie aktu oskarżenia, wedle którego Huebner, Kniewski i Rutkowski, obwinieni są o zbrodnię z par. 453 kod. karn.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych. Wyrok spodziewany jest jutro.

Komuniści grożą Grabskiemu.

WARSZAWA. 19. sierpnia. (A. W.) Wczoraj premier Grabski otrzymał do komunistów niemieckich depeszę w języku niemieckim, protestującą przeciwko ewentualnemu wyrokowi na Huebnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, którzy 19. stają przed sądem doraźnym. W depeszy znajduje się również groźba pod adresem samego premiera. W związku z tem prasa warszawska wyraża zdziwienie, że urząd telegraficzny w Berlinie przyjął depeszę podobnej treści.

WARSZAWA. 19. sierpnia. (A. W.) Premier Grabski otrzymał dziś drugą depeszę od komunistów francuskich z ostrymi pogróżkami i zapowiedzią ich wykonania, jeśliby komuniści Huebner, Rutkowski i Kniewski zostali zasądzeni. „Ekspr. Por.“ donosi, że rząd polski polecił swym posłom przy odnośnych państwach, aby wszczęli interwencję w sprawie tych depesz.

Druzowie walczą dalej.

PARYŻ. 19. 8. (Pat.). Gen. Sarrail nie otrzymał dotychczas od Druzów propozycji w sprawie zawarcia pokoju.

PARYŻ. 19. 8. (Pat.). Jak donoszą dzienniki, dotychczas nie ma potwierdzającej wiadomości, jakoby został zawarty pokój pomiędzy Francuzami, a Druzami.

PARYŻ. 19. 8. (Pat.). „Le Journal“ donosi, że w południowym Oranie panuje wielkie podniecenie. Między dwoma szczepami nieprzyjacielskimi doszło do gwałtownych walk, w których straty jednego z tych szczepów wyniosły 70 zabitych i wielu rannych.

LONDYN. 19. 8. (Pat.). „Times“ donosi z Jerozolimy: Rokowania między Francuzami, a powstańcami szczepu Druzów doprowadziły do zaprzestania oblężenia cytadeli w Sueida, gdzie był zamknięty garnizon francuski w sile 200 żołnierzy. Gen. Sarrail uwolnił 7 pojmanych przewódców szczepu, w zamian za co Druzowie zaprzestali oblężenia Sueidy. Jak słychać, gen. Sarrail zażądał odszkodowania dla rodzin zabitych żołnierzy francuskich.

Francja przygotowuje ofenzywę.

LONDYN. 19. 8. (AW). Jak donosi Times, Francuzi przedsięwzięli w Syrji koncentrację wszystkich sił, celem przeprowadzenia decydującej ofenzywy przeciw Druzom. Dotychczasowe straty Druzów obliczane są na dwa tysiące ludzi. Liczba rannych żołnierzy francuskich znajdujących się w szpitalach w Damaszku i Bayrucie wynosi 400 żołnierzy.

Polska pożyczka w Ameryce.

WARSZAWA. 19. 8. (tel. wł.). W Ameryce bawi dyrektor Banku Polskiego p. Młynarski. Pobyt jego jest związany ze sprawą pożyczki dla Polski. Według informacji, amerykańskie sfery rządowe i finansowe odnoszą się przychylnie do misji p. Młynarskiego.

Groźny kryzys gospodarczy.

Wobec zawahania się kursu złotego rząd wydał zarządzenia zamykające prawie zupełnie wszelki dowóz z zagranicy, co niewątpliwie będzie miało także następstwa, że nasz „patrjotyczny" Lewiatan i świat kupiecki pozbywszy się konkurencji zagranicznej podniesie cenę wszystkich towarów i wywoła katastrofalną drożyznę. Środki przeciw lichwie towarowej ma wprawdzie rząd w swem ręku, ale nauczeni doświadczeniem wiemy, że z środków tych nie skorzysta.

A Bank Polski zaczął wstrzymnie kredytów, czem już wytworzył taką ciasnotę pieniądza, że musi to spowodować ograniczenie produkcji i dalsze gwałtowne pomnażanie ilości bezrobotnych.

Już dziś instytucje finansowe stają zupełnie bez gotówki, o pożyczaniu pieniędzy niema mowy. Zaczyna się już nowy okres lichwy pieniężnej.

Prezes Banku Polskiego, p. Stanisław Karpiński motywuje wstrzymanie kredytów ogólną sytuacją gospodarczo-finansową państwa. Zdanie p.m Karpińskiego — jest to skutek naszej biedy walutowej, Jest jasną rzeczą, że z chwilą kiedy Bank emisyjny ma przerwany dopływ walut, to, żeby ratować skalę zabezpieczenia biletów, nie pozostaje mu nic innego, niż — zmniejszenie ilości pienędzy w obegu. — Jeśli skala pieniądza jest taka, że się nie powinna dalej obniżać, to zostają dwa środki, któremi można operować; albo wzamian każdego wydanego miljona złotych w biletach bankowych otrzymywać 300 tys. zł. w walutach zagranicznych (30 proc.), a jeżeli waluty nie dopływają, to ten sam rezultat utrzymania wysokości zabezpieczenia, da się osiągnąć przez wycofanie części biletów, czyli, jeśli wydamy 1 miljon złotych w walutach, to musimy wycofać z obiegu 3.300 zł. w biletach Banku. Bank Polski jest w tem położeniu, że dopływu walut nie ma, codziennie jednak waluty sprzedaje, zaspakajając — wprawdzie nie wszystkie — ale część zapotrzebowań walutowych.

— Co więc musi czynić?

— Wprost musi dążyć do wycofywania z obiegu biletów Banku, bo tylko w ten sposób zachowa statutem nakazaną równowagę pomiędzy zabezpieczeniem walutowem, a ilością biletów będących w obiegu. Jeśli więc Bank Polski ucieka się do silniejszego ograniczenia kredytu, to właśnie w tym celu, aby wycofać część biletów z obiegu, i tą drogą nie dopuścić do niebezpiecznego obniżenia stosunku zabezpieczenia złotego.

Zmniejszenie kredytów dzisiaj jest bardzo dużym ciosem dla życia gospodarczego. Świadomość tego istnieje u wszystkich władz Banku, ale zdecydowanie się na ten krok podyktowane było koniecznością.

— Aby jednakże zarządzenia kredytowe nie były zbyt dotkliwe, zrobiono dużo ułatwień. Przedewszystkiem od ograniczenia wyłączone są wszystkie kredyty, nieprzewyższające 30.000 złotych. Nie podlegają również ograniczeniom kredyty, przyznane przedsiębiorstwom eksportującym. Skala ograniczeń dla przedsiębiorstw przemysłowych jest o połowę mniejsza niż dla przedsiębiorstw handlowych i organizacyj rolniczych. Władzom Banku doskonale wiadomo, że rolnicy po ciężkim roku nieurodzaju zeszłorocznego znajdują się w trudnem położeniu jednakże niepodobna nie liczyć się z tem, że niepodobna nie liczyć się z tem, że dzięki obfitym zbiorom tegorocznym mają oni możność spłaty swych zobowiązań.

Z kolei p. Karpiński, charakteryzuje „psychologję wekslową", jak mówi, na tle restrykcyj kredytowych.

— Jeśli od dłużnika Banku żąda się w terminie płatności zobowiązania zapłacenia tylko połowy w gotówce zaś na drugą połowę przyjmuje się nowy weksel, to w istocie rzeczy nie można nazwać takiego postępowania zbyt surowem. A przecież jest to właśnie najwyższa skala wprowadzonych ograniczeń: przemysłowe przedsiębiorstwa mają wpłacać gotówką w terminach płatności weksli tylko połowę powyższej skali, czyli 25 proc., zaś na 75 proc. mogą przedstawiać nowe weksle. Jeżeli więc mowa o surowości ograniczeń kredytowych, ze stanowiska widzenia płynności portfelu bankowego, zwłaszcza banku emisyjnego, nie są one tak dalece surowe.

— Rzeczowo nieszczęście polega na tem, że skutkiem zupełnego zaniku kredytu długoterminowego zmieniło się u nas radykalnie pojęcie weksli krótkoterminowych. Pożyczający na trzy miesiące, powinien być przygotowany, że w terminie ma do zapłacenia całą pożyczoną sumę. Jednakże najczęściej daje się weksle 3-miesięczne tylko dlatego, że dłuższych Bank nie przyjmuje. Pożyczający liczy się jednak z tem, że po trzech miesiącach, da nowy weksel na dalsze trzy miesiące. W ten sposób z kredytu krótkoterminowego robi się pożyczkę długoterminową.

— Dążeniem władz Banku oczywiście jest, aby obecny okres redukcyj kredytów trwał jaknajkrócej.

— Terminu nie mogą oczywiście określić. Nastąpi on wówczas, gdy zapas walut Banku zacznie się zwiększać.

— Mam pewność — mówi p. Karpiński — że kurs złotego, który — nie tajmy tego — ulega pewnym wahaniom poprawi się.

Tyle prezes Banku Polskiego. Nie trzeba się łudzić, a wynika to jasno i ze słów p. Karpińskiego. Stoimy przed wzmożeniem się przesilenia gospodarczego, które może się przemienić w powszechną klęskę. Naturalnie koszta tego przesilenia zapłacą szare masy pracujące, bo utracą tę resztę pracy, jaka na najnędzniejsze życie jeszcze pozostała.

Optymizm rządu zaczyna wydawać coraz potworniejsze owoce.

—::—

Strejk okrętowy w Anglji

LONDYN, 19. 8. (Pat.) Związek zawodowy robotników okrętowych postanowił ogłosić strajk z powodu obniżenia przez właścicieli okrętów skali wynagrodzenia. W porcie Londyńskim i w Hull strajk rozpoczął się częściowo. Wilson, sekretarz Związków zawodowych marynarzy oświadczył, że strejk jest podżegany sztucznie przez komunistów i wyraził zdanie, że zamierzone rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Wybuch wulkanu

PARYŻ, 18. sierpnia. (Pat.) „Matin" donosi z Aten, że wybuch wulkanu na wyspie St. Torin wbrew oczekiwaniom przybrał większe rozmiary. Również na miasto Tyra spadł deszcz popiołu. Nie zachodzi jednak bezpośrednie niebezpieczeństwo dla mieszkańców. Wskutek wybuchu otworzył się nowy krater o średnicy 200 metrów.

400 tysięcy budowlanych w strejku

BERLIN, 17. 8. (Pat.). Robotnicy budowlani odrzucili orzeczenie sądu rozjemczego, wobec czego strejk, trwający od 5 dni, zaostrzył się. Obecnie strejkuje około 400.000 robotników.

ANATOL FRANCE. 3)

Nieszczęsne przygody obywatela.

(Ciąg dalszy).

Crainquebille, którego zatrzymano w areszcie, spędził noc w policji, nad ranem zaś przewieziono go do więzienia.

Więzienie nie wydało mu się rzeczą ani bolesną, ani upokarzającą. Wydało mu się rzeczą konieczną. Gdy wszedł, uderzyła go nadewszystko czystość ścian i płyt. Rzekł:

— Że ci tu czysto, bo czysto! Dziwy! Ino na ziemi siąść, a jeść!

Gdy został sam, chciał przysunąć sobie stołek i spostrzegł, że stołek jest przymocowany za pomocą łańcucha do ściany. Zdziwienie wypowiedział na głos:

— To ci wymysł! Gdzieżeby tam człowiekowi do tego, nie wymyśliłby!

Siadłszy, kręcił palcami młynka i trwał w zdumieniu. Cisza i samotność tłoczyły go. Nudził się i z niepokojem myślał o zajętym wózku, o wózku pełnym jeszcze kapusty, marchwi, seleru, sałaty. I pytał sam siebie:

— Gdzie mi też podzieli wózek!

Trzeciego dnia, odwiedził go adwokat, jeden z najmłodszych członków palestry paryskiej, przewodniczący jednej z sekcji „Ligi francuskiej ojczyzny".

Crainquebille usiłował opowiedzieć mu sprawę, lecz szło mu to ciężko, nie miał bowiem wprawy w kunszcie mówienia. Może jednak, przy jakiej takiej pomocy, byłby się był wymotał. Ale adwokat wobec każdego słowa z niedowierzaniem potrząsał głową i przerzucając papiery, mruczał:

— Hm, hm... Z tego wszystkiego w aktach nie widzę nic!

Poczem nieco znudzonym głosem rzekł, podkręcając jasnego wąsa:

— Może byłoby dla pana lepiej, gdyby się pan przyznał. Co do mnie uważam, że ten pański system absolutnego wypierania się jest uderzająco niezręczny.

I od tej chwili Crainquebille byłby przyznawał, gdyby wiedział, co trzeba przyznać.

Pan prezydent Bourriche przesłuchaniu — Crainquebille'a, poświęcił całych sześć minut.

Przesłuchanie to bardziej byłoby rozjaśniło rzecz, gdyby oskarżony opowiadał był na stawiane mu pytania. Ale Crainquebille nie miał wprawy w dyskusji, nadto zaś strach i imponujące otoczenie zamykały mu usta. To też milczał i przewodniczący sam formułował odpowiedzi. Były obciążające.

Wkońcu rzekł:

— Przyznajecie tedy, że powiedzieliście: „śmierć polikom"!?

Natenczas dopiero oskarżony Crainquebille wydobył ze starego gardła jakiś dźwięk, podobny do brzęku żelaza i potłuczonych szyb.

— Powiedziałem: „śmierć polikom", bo pan agent powiedział „śmierć polikom", więc ja powiedziałem „śmierć polikom"!

Chciał dać do zrozumienia, że zdziwiony niespodzianą insynuacją, w osłupieniu powtórzył dziwne słowa które mu mylnie przypisywano, a których z pewnością nie wypowiedział. Zawołał: „śmierć polikom"! tak, jak gdyby był zawołał: „Co to ja wymówiłem takie wyzwisko, ja?! Jak mogliście pomyśleć coś podobnego?"

Pan prezydent Bourriche inaczej go zrozumiał.

— Twierdzicie — rzekł — że agent pierwszy wymówił owe słowa?

Crainquebille milczał. To było za trudne.

— Nie obstajecie przy tym twierdzeniu. I słusznie — rzekł przewodniczący.

I kazał wezwać świadków.

Agent Nr. 64, z imienia i nazwiska Bastjan Matra zaprzysiągł, że zezna prawdę i nic nad prawdę. I złożył takie zeznanie.

— Pełniąc służbę 20-go października, w południe, zauważyłem na ulicy Montmartre — człowieka, który wydawał mi się wędrownym handlarzem i który z wózkiem swoim stał nieruchomie na miejscu, w okolicy Nr. 328, co spowodowało natłok wozów. Trzy razy dałem mu rozkaz ruszenia, którego to rozkazu usłuchać nie chciał. Gdy więc ostrzegłem go, że go zaskarżę — odpowiedział krzykiem: „śmierć polikom!..." — co wydało mi się obelżywe.

Trybunał z widocznym zadowoleniem wysłuchał tego stanowczego i umiarkowanego zeznania. Obrona podawała świadków: panią Bayard, szewcową, i p. Dawida Mathieu, naczelnego lekarza szpitala św. Ambrożego, oficera legji honorowej. Pani Bayard oświadczyła, że nic nie widziała. Zeznanie doktora Mathieu sprowadziło nadprogramowy epizod.

C. d. n.

Prezydjum Okręgu i Lwowskiego Wydz. Wyk. Rady Zw. Zaw. we Lwowie.

Do wszystkich Organizacji Zawodowych w okręgu lwowskim i w mieście Lwowie.

Strejk metalowców w Warszawie, w którym bierze udział około 20.000 towarzyszy, zmusza całą klasę pracującą w państwie do czujności, do energicznego działania i przyjścia z pomocą naszym walczącym towarzyszom warszawskim. Pomoc ta jest tem bardziej pożądana i konieczna, że przeciwnicy warszawskich metalowców, to najwięksi wrogowie klasy robotniczej, to potężna organizacja „Lewiatana“, która z jednej strony podstępnie wyzyskuje, niemal rabuje kasę rządową, z drugiej zaś gnębi pracujących głodowemi płacami.

Wierzymy w zwycięstwo naszych towarzyszy, do którego i my dopomódz moralnie i materjalnie musimy, gdyż sprawa metalowców warszawskich w razie przegranej i na naszej skórze by się odbiła. Do akcji pomocniczej należy przystąpić bezzwłocznie na następujących warunkach:

1) Nie wolno pod żadnym pozorem wyjeżdżać do Warszawy za pracą w przemyśle metalowym.

2) Należy z Związków i organizacji robotniczych posyłać pisma zachęcające do wytrwania w walce i z zaznaczeniem naszej solidarności.

3) Należy bezzwłocznie przyjść z pomocą materjalną. W tym celu każda organizacja bez wyjątku wyda swoim mężom zaufania listy składkowe i zbierze tak potrzebne w walce fundusze.

4) Zebrane kwoty należy złożyć w Redakcji „Dziennika Ludowego“ lub u urzędujących członków Wydz. Kom. wzgl. Rady Zw. Zawodowych we Lwowie za pokwitowaniem.

5) Członkowie Wydz. Wyk. będą pełnić dyżury w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Ossolińskich l. 10 codziennie od godz. 6 — 7 wieczór, niedzielę od godz. 10 do 11 rano.

6) Członków Wydz. wzywa się do pełnienia tych dyżurów od dnia ogłoszenia.

Lwów, 20. sierpnia 1925.

Kornel Żelaszkiewicz, przewodniczący.
Br. Skalak, An. Andreasik, sekretarze.

V. Kongres Robotniczej Międzynarodówki Esperanckiej.

Dziś rozpoczęły się w wielkiej sali Domu Robotniczego dzielnicy XVI (Arbeiterheim Otta kring) w obecności blisko 200 uczestników obrady piątego z rzędu Kongresu Robotniczej Międzynarodówki Esperanckiej oficjalnie znanej pod nazwą „Sennacieca Asocio Tutmonda“. Protektorat nad Kongresem objęła Centralna Komisja Związków Zawodowych (Arbeiter Kammer) Wiednia, w imieniu której tow. dr. Palla powitał Kongres w międzynarodowym pomocniczym języku Esperanto, poczem dr. Deutsch, członek Prezydjum Socjal-Demokratycznej Partji Austrji w języku niemieckim, zaznaczył w swem przemówieniu wielkie kulturalne znaczenie esperanta dla klasy robotniczej, wywodząc, że w ruchu socjalistycznym najpierw istniał ruch ogólno-rewol. i ogólno kulturalny, a później zróżniczkował się w ruch polityczny, zawodowy, spółdzielczy, — częściowo sportowy i oświatowy, a teraz przyszła pora na to, by ogólnoświatowy ruch robotniczy otwarł swe podwoje dla ruchu esperanckiego, który dopiero nada siłę zjednoczeniowę i oszczędzi mu olbrzymiej masy środków i energji. Dr. Deutsch żałuje nakoniec, że nie może mowy swej wygłosić już teraz w języku międzynarodowym, lecz obiecuje do przyszłego Kongresu nauczyć się go gruntownie. Przemawiali następnie przedstawiciele sympatyzujących z ruchem robotniczo-esperanckim — organizacyj jak: Wolnomyślnej Ligi Robotników Austrjackich, Związku Radiotelefonistów, Związku Drukarzy, Komunistycznej Partji Austrji, Stenografów robotników itd.

Delegaci przybyli z 12 krajów: Anglja, Bulgarja, Niemcy, Czechy, Polska Francja, Jugosławja, Hiszpanja, Rosja, Węgry, Turcja, Włochy; rząd austjacki zabronił przyjazdu jedynie delegatom esperantystów rosyjskich, — przeciwko czemu Kongres wyraził swoje ubolewanie i wysłał 2 delegatów do Ministerstwa spraw zagranicznych celem zapytania o przyczyny tego niekulturalnego kroku.

Ustalony porządek dzienny poza sprawozdaniem Redakcji i Administracji i innemi formalnościami, obejmuje następujące punkty: Zagadnienia rozwoju języka międzynarodowego. Organizacje robotnicze esper, krajowe i międzynarodowe. Esperanto na usługach proletarjatu. Program i statut SAT. Wolne wnioski.

Kongres nosi charakter ściśle ponadpartyjny, kulturalno-propagandystyczny i przyjemnie jest widzieć, jak w jednym języku towarzysze z różnych krajów i należący do najrozmaitszych ugrupowań (socjaliści, komuniści, jest nawet paru anarchistów, syndykaliści, sportowcy, abstynenci, wolnomyśliciele, skauci itp.), wspólnie pracują nad wprowadzeniem Esperanta do swoich organizacyj.

Szczegóły z tego nader ciekawego Kongresu podamy później po jego zakończeniu. Trwać będzie do 15 bm.

—::—

Belgja wyrównuje wierzytelności ameryk.

WASZYNGTON, 19. 8. (Pa.). Układ belgijsko-amerykański w sprawie uregulowania długów zostanie dziś podpisany. Belgja ma spłacić: 1) pożyczoną przed zawieszeniem broni sumę 160 miljonów dolarów w 62 latach bez procentu, 2) 246 miljonów dolarów pożyczoną po wojnie również w 62 latach, lecz przy zastosowaniu procentów składanych i postępowo wzrastających, które w 11 roku spłat dojdą do wysokości 3 i pół procent. Ameryka wzięła pod uwagę obecną sytuację Belgji, uważa jednak, iż przyznane przez nią warunki nie powinne być przez nikogo traktowane jako precedens. Roczne spłaty Belgji wynosić będą co najwyżej 12 miljonów 700.000 dolarów.

—::—

Komuniści bulgarscy w Paryżu.

PARYŻ, 19. 8. (Pat.). Na Polach Elizejskich usiłowało około 40 komunistów bułgarskich dokonać gwałtu na osobach przewodniczącego Sobrania bułgarskiego Kułowa i wiceprzewodniczącego Wazowa. Napadnięci schronili się do autobusu, lecz komuniści wpadli za nimi. Policja rozprószyła napastników, z których 2 aresztowała. Będą oni wysiedleni z Francji.

—:::—

16)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Interesom tych nieproduktywnych warstw społecznych odpowiadał także program polityki finansowej faszyzmu, mimo niektóre radykalnie brzmiące frazesy.

Program ten domagał się:

1) walki z koncentracją wielkich kapitałów, zapomocą:

2) nadzwyczajnej daniny majątkowej,

3) konfiskaty zysków wojennych,

4) wysokiego podatku spadkowego,

5) wysokiego podatku od artykułów zbytku i t. d.

W tym programie finansowym, jest jeden punkt, którego dziś w okresie idylli Mussoliniego z papieżem i kurją rzymską wzbudzi wielkie zdziwienie. Punkt ten brzmi:

„Natychmiastowa konfiskata skarbów i dóbr kościelnych“.

Mussolini ma przeszło 3 lata władzę we Włoszech, ma przygniatającą większość w tak zwanym parlamencie, mógłby przecież wszystkie te swoje postulaty z łatwością w życie wprowadzić, ale on o tem zapomniał i to jest najgłówniejszą cechą faszyzmu we wszystkich krajach, gdzie on się tylko przejawia, że własnego swego programu nie bierze na serjo, że wszystko obliczone jest tylko na demagogję.

Tosamo się tyczy programu rolnego faszystów. W programie tym czytamy:

„Ziemia musi należeć do tych, którzy ją sami uprawiają“. To było hasłem naczelnem faszystów, aż do zdobycia władzy — łapichłopstwo to przysporzyło faszyzmowi masę zwolenników na wsi. Przyznać należy, że Mussolini umiał hasłem tem zręcznie lawirować, stosownie do warunków w poszczególnych dzielnicach Włoch. W okręgach o wielkich obszarach ziemskich domagał się podziału latyfundji, w innych okręgach pomocy materjalnej dla małorolnych, w drugich natomiast okręgach wydzierżawienia obszarów dworskich fornalom na zasadach kooperacji z udziałem w zysku. Dla niezamożnych byłych uczestników wojny, żądał przydziału ziemi bez wykupu i t. d.

W kwestji militarnej, program zawierał następujące żądania:

1) reforma w organizacji armji,

2) zniesienie armji stałej i zaprowadzenie milicji ludowej,

3) nacjonalizacja fabryk broni i amunicji,

4) wydatna pomoc dla wdów, sierot i inwalidów wojennych.

To jest w krótkich zarysach program faszystów w całości, dąży on obłudnie do zadowolenia i zaspokojenia potrzeb wszystkich. Jak on działał, zobaczymy poniżej.

W jaki sposób można pogodzić ze sobą te różne sprzeczności programowe, pozostanie na zawsze tajemnicą Mussoliniego. Z jednej strony „walka przeciw nagromadzeniu zbyt wielkich kapitałów w rękach kapitalistów“ a z drugiej strony wysuwane żądanie programowe oddania wszystkich monopoli państwowych w ręce kapitalistów prywatnych, co przecież z natury rzeczy doprowadzić musi do nagromadzenia tych wielkich kapitałów w rękach tych kapitalistów prywatnych. Podobne sprzeczności napotykamy w owym programie Mussolinizmu i w całej jego działalności.

O poglądzie Mussoliniego wobec stronnictw i partji politycznych i ich roli społecznej pisaliśmy już wyżej. W teorji głosił Mussolini że partyjnictwo równa się rakowi w organizmie społecznym już z tego powodu, że masy ślepo i bezkrytycznie wykonywują dyrektywy swoich wodzów względnie wodza. Dlatego należy partje znieść i przezwyciężyć, jego właśnie „fasci“ powołał w celu wykorzenienia tego zła społecznego, za jakie uważał wszelkie ugrupowania partyjne.

Tak głosił Mussolini w teorji, a w praktyce widzimy, że faszyzm, jest partją najgorszej sorty, że przywłaszczył sobie wszelkie ujemne cechy partyjnictwa, jakie tylko napotkać można w kraju Carbonerji, Camory i Maffji.

Przecież właśnie faszyzm doprowadził u siebie do największego rozkwitu system Koterji i klik a gdzie w świecie i w jakiej partji znaleźć można bardziej ślepy i bezkrytyczny posłuch mas wobec jednostki, jak u faszystów włoskich. Mussolini, który tak zaciekle zwalczał instytucję przewódców partyjnych, po wyrzuceniu go z partji socjalistycznej, w swojej partji faszystowskiej nie jest wodzem, ale sam całą partją „pan w swoim domu“ i wszyscy inni marjonetkami a nawet w rządzie faszystowskim zajmuje sam aż... cztery portfele i nie różni się niczem od dyktatora starożytnego, a przeciwnie, Mussolini sam swoją rolę tak pojmuje.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 sierpnia

WYŚCIGI SAMOCHODOWE. Z inicjatywy Zarządu Targów Wsch., ze względu na mający się odbyć we Lwowie, w czasie od 5. do 15. września b. r. Międzynarodowy Targ Samochodowy, postanowił „Automobilklub Polski" zapowiedziane na dzień 8. września wyścigi międzynarodowe przenieść z terenu warszawskiego na teren małopolski. Postanowienie to powzięto w uwzględnieniu licznego zjazdu firm samochodowych i automobilistów na targu samochodowym we Lwowie celem uniknięcia rozprószenia uczestników obu tych imprez i umożliwienia im udziału w nich obu.

Projektowane wyścigi odbędą się przy poparciu Małopolskiego Klubu Automobilowego na szosie Mikołajów — Stryj.

Pozatem z okazji Międzynarodowego Targu Samochodowego organizuje Małopolski Klub Automoblowy na terenie Targów dnia 6. września br. „Konkurs Piękności" samochodów z premiowaniem tychże, w którem wezmą udział samochody wystawowe z dopuszczeniem także wozów niewystawionych na Targu.

ROZPRAWA STEIGERA. Sędzia Rutka wręczył Steigerowi akt oskarżenia, który obejmuje kilkadziesiąt stron bitego pisma.

Rozprawa odbędzie się jednak dopiero z początkiem października przed nadzwyczajną kadencją sędziów przysięgłych.

ZBOŻE TANIEJE. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panuje tendencja zniżkowa przy silnym zaofiarowaniu zboża. Pszenicę notowano 24—25, żyto 17—19, mąkę pszenną węgierską „OG" loco Lwów płacono po 9 dol. 50 ct. za 100 kg.

Ceny pieczywa nie zostały jednak dotychczas zniżone odpowiednio do cen zboża i mąki.

99 ZŁOTYCH zdeponował w policji posterunkowy Weis, które to pieniądze znalazł w ul. Słonecznej owinięte w papier.

CZYJ KOŃ? Bolesław Jędrzejczyk, funkcjonarjusz kolejowy, przytrzymał w ul. Podzamcze zbłąkanego konia maści białej, mającego około lat 9. Konia tego oddał wspomniany miejskiemu komisarjatowi III. dzielnicy.

ZWŁOKI NIEMOWLĘCIA W KARTOFLISKU. Petronela Kwaśniewska, znalazła w kartoflisku u wylotu ul. Janowskiej i Błonie zwłoki niemowlęcia, podrzucone tu zaraz po urodzeniu. Lekarz miejski dr. Doliński zarządził przeniesienie noworodka do Instytutu medycyny sądowej.

ZABÓJSTWO I ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI. W Sierpcu pod Warszawą, strzelił onegdaj plutonowy Antoni Grynkiewicz do Zofji Brzozowskiej, a następnie do siebie. Zraniona w głowę B. zmarła na miejscu, Grynkiewicza zaś odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Powodem tego kroku nieszczęśliwa miłość.

ZDERZENIE WOZU Z SAMOCHODEM. Na gościńcu pod Raszynem wpadł na wóz samochód z taką siłą, że rozbił go na kawałki przyczem jadący wozem Stanisław Piotrowski wraz z kolegą wypadli na szosę. Wspomniany zmarł na miejscu wskutek doznanych obrażeń, kolega zaś jego doznał tylko lekkich obrażeń.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 18-letni Jan Świetnik, ślusarz, przy pracy w fabryce broni „Arma" doznał ciężkiego poranienia na piersi i rękach, podczas eksplozji naboju, pozostałego w lufie naprawianej broni.

W ul. Żółkiewskiej spadła cegła na głowę Jetti Kauf i zadała jej dużą ranę. Odesłano ją z Pogotowia rat. do szpitala w celu zaszycia rany.

Pies Jana Dąbrowskiego, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego, ukąsił Michała Skibińskiego. Odesłano go do szpitala, gdyż czworonóg ten podejrzany jest o wściekliznę.

Marja Walczak, zam. przy ul. Zdrowie, bieląc sufit, upadła i doznała ciężkich obrażeń. Ofiarom wypadków udzielono pierwszej pomocy w Pogotowiu rat.

OFIARY SZALONYCH JAZD. Józef Hrynka, zarządca dóbr z Ciężkowic, został potrącony przez dorożkę na Kopykowetm. przyczem przy upadku ciężko się zranił w głowę.

55-letnia Dora Friedman, handlarka, została potrącona na pl. Gołuchowskich przez auto nr. 7778. Ofiara szalonej jazdy doznała licznych poranień.

Michał Łada, ślusarz maszynowy, został potrącony przez jakiegoś rowerzystę w ul. Mickiewicza. Wspomniany doznał poranień na twarzy, ręce i nodze. W Pogotowiu rat. udzielono im pierwszej pomocy.

PORAŻONY PRĄDEM ELEKTRYCZNYM NA PL. KAPITULNYM. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie rat. do wypadku na wspomnianym placu. Lekarz dr. Adamiak zastał tu leżącego na bruku 16-to letniego pomocnika ślusarskiego Franciszka Sznalenberga, zatrudnionego w warsztacie przy ul. Chorążczyzny. Okazało się, iż Sz. doznał licznych obrażeń i wstrząsu mózgu. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Okazało się, że nieszczęsny naprawiał roletę w jednym sklepie pod l. 2 na tym placu. Przy pracy został on porażony prądem elektrycznym, prawdopodobnie z przewodów lampy wystawowej i wskutek tego spadł na bruk z drabiny. Policja zarządziła śledztwo w celu ustalenia kto ponosi winę wypadku.

KRADZIEŻE. Jan Rzewódzki, majster szewski, zam. przy ul. Mikołaja pod l. 20, doniósł policji, że nieznany sprawca dostał się nocą przy pomocy wytrycha do jego pracowni, mieszczącej się w podwórzu i skradł około 10 par obuwia i kilka kawałków skóry. Poszkodowany poniósł szkodę około 300 zł.

Z otwartego mieszkania Wacława Hessa przy ul. Bartosza Głowackiego skradziono jedno ubranie, gumowy płaszcz, parę bielizny, parę bucików i krawatki na szkodę wspomnianego sublokatora Stanisława Skarb ka, łącznej wartości około 300 zł.

Policja aresztowała Władysława Kosmusa za kradzież pakunku z garderobą damską z wozu stojącego na pl. Teodora.

SKRADŁ PIENIĄDZE I POJECHAŁ NA WOJENKĘ DO MAROKKU. Lwowska policja została powiadomiona, że Ernest Ohlson-Pfern, zdefraudował wraz ze swym bratem Günnerem 95.000 kor. szwedzkich, poczem zbiegł z Tidholmu w Szwecji. Wspomnianego Gunnara ujęła policja francuska w Marokku, zaś za bratem jego poszukuje szwedzka policja, przyrzekając nagrodę 2.000 kor. szwedzkich za ujęcie defraudanta.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

—:::—

Różne.

NIEZBITY DOWÓD. Pewien Irlandczyk spadł z piątego piętra. Kolega jego przybiega i zapytuje: „Zmarłeś, Patriku?" — „Tak jest" — odpowiada Patrik. — „Jesteś taki kłamca, że doprawdy nie wiem, czy mam ci wierzyć". — „Jest to tylko dowód, że istotnie umarłem, ponieważ nie odważyłbyś się nazwać mnie kłamcą, gdybym jeszcze żył".

KTO PRĘDZEJ ZASYPIA? Dwaj uczeni zdobyli „rekord światowy na bezsenność", nie zmrużając oka w ciągu 5 dni i 4 nocy (113 godzin), w celu zbadania stanu bezsenności w ciągu możliwie długiego czasu. Jednocześnie inni dwaj uczeni ze swej strony badali obu „mistrzów" bezsenności stwierdzili, że ci nie śpią, a gdy w końcu zasnęli, badali ich podczas snu. Badanie polegało przedewszystkiem na mierzeniu ciśnienia krwi i temperatury, obserwowaniu oddechu i t. p. Wyniki tych badań, mających duże znaczenie dla poznania istoty snu, ogłoszono w pewnem piśmie angielskiem. Stwierdzono, że: „Sen jest wynikiem całkowitego odprężenia mięśni. Można kogoś skłonić do snu drogą odprężenia mięśni i odwrotnie: powstrzymać od snu drogą koncentracji mięśni. Gdy jednak następuje kres zmęczenia, sen przychodzi automatycznie, bez względu na to, czy się chce czy nie. Zmęczenie nerwowe wywołuje naprężenie mięśni, przeszkadzające zasnąć i stąd bezsenność u ludzi nerwowych".

ROZWODY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Wedle danych Biura statystycznego Stanów Zjedn. rozwiodło się w r. 1923 przeszło 165 tys. małżeństw. W r. 1905 było tylko 68 tys. rozwodów, czyli w przeciągu 18 lat liczba rozwodów powiększyła się o 140 procent, podczas gdy ludność wzrosła tylko o 30 procent. Liczba rozwodów rośnie 4—5 razy szybciej, niż przyrost ludności. Stosunek ten nie jest jednaki we wszystkich stanach, w niektórych procent rozwodów jest jeszcze wyższy.

Jakże przedstawia się stan rozwodów w innych krajach? W Szwajcarji, gdzie również łatwo uzyskać rozwód, jak w Ameryce, 1 rozwód przypada na 16 małżeństw, we Francji na 21, w Danji 22, w Niemczech 24, w Norwegji 30, Szwecji 33, Anglji 96, w Kanadzie 161.

U bogatych Amerykanów weszło w zwyczaj brać rozwód w Paryżu. Tamtejszy adwokat — specjalista Adrian de Pechmann wyraził się niezbyt pochlebnie o swych klijentach. „Nie do uwierzenia, z jaką lekkomyślnością Amerykanie żenią się i rozwodzą. Lekkomyślność ta przejawia się w braku żalu. Nigdy nie widziałem amerykańskiego klijenta, mężczyzny czy kobiety, żeby był złamany, rzadko się zdarza, by ktoś miał minę smutną. A gdy już podpiszą odpowiednie dokumenty, śpieszą z wesołą miną do krawca, do modniarki, do kabaretu, do tysiąca lokali rozweselających Paryż, gdzie serce „rozbite" znaleźć może ukojenie i rozrywkę.

Z placu boju w Marokko

FEZ, 17. 8. (Pat.). Wojska francuskie rozpoczęły na szeroką skalę akcję w kierunku oczyszczenia Tsouls. Artylerja i lotnicy ostro ostrzeliwują ośrodki nieprzyjaciół. Powstańcy wykazują chęć porzucenia pewnych punktów.

FEZ, 19. 8. (Pat.). Na froncie Taza kolumny francuskie przeprowadziły operacje z całkowitem powodzeniem w myśl przygotowanych planów. Na zachód od Ouezanu urządzone zostały 2 posterunki obronne celem wzmocnienia linji defenzywnej wojsk hiszpańskich. Na froncie Tsouls nieprzyjaciel cofa się. Wszystkie punkty wyznaczone w planie ataku zostały zajęte.

Atak francuski na całym froncie.

PARYŻ, 19. 8. (AW). Wczoraj rozpoczęła się zapowiadana wielka ofenzywa francuska przeciw Kabylom. Operacjami kieruje gen. Boichut. Atak piechoty wspiera artylerja jak również samoloty. Wojska Abd el Krima pod silnym naporem Francuzów stale się cofają. Propaganda Abd el Krima przybrała w ostatnich czasach znowu większe rozmiary. Szpiegom jego udało się przejść w przebraniu żołnierzy francuskich na terytorjum francuskie, skąd donoszą o posunięciach wojsk nieprzyjacielskich. Ostatnio została dostarczona Abd el Krimowi za pomocą łodzi podwodnej znaczna suma pieniędzy amunicji i broni.

—:::—

Możliwość eksportu do Bułgarji.

WARSZAWA, 19. sierpnia. (A. W.) Poselstwo polskie w Sofji komunikuje, że na tamtejszych rynkach można znaleźć zbyt dla wielu wyrobów polskich, m. i. dla maszyn rolniczych, rur, instalacji, wyrobów włókienniczych, szklanych, emalji etc. Wielkie firmy polskie mogłyby się tam ubiegać o dostawę urządzeń kolejowych i technicznych.

Nowy typ hydroplanów.

LONDYN, 19. sierpnia. (Pat.) Nowy wyrób hydroplanów firmy Napier, których szybkość obliczają na 250 mil angielskich na godzinę, będzie poddany dziś próbie przez pilotów wojskowych. Rezultaty próby oczekiwane są z wielką niecierpliwością przez ekspertów morskich.

Rozstrzeliwanie Polaków w Rosji.

WARSZAWA, 19. sierpnia. (A. W.) Dnia 12. b. m. w Orszy rozstrzelano 15 Polaków, wśród nich 11 włościan, 3 b. ziemian i 1 księdza. Księdza przed rozstrzelaniem poddano okropnym torturom. Majątki rozstrzelanych skonfiskowano, rodziny wysiedlono w głąb Rosji.

Trocki wraca do władzy?

WARSZAWA, 190. 8. (tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że Trocki został mianowany przewodniczącym Rady obrony, co oznaczałoby jego powrót do władzy. Łączy się to z ustąpieniem jego przeciwnika Dzierżyńskiego, który jest chory nerwowo.

Straszny wybuch kotła.

NEW. PORT. (Rhod eIsland). 19. sierpnia. (Pat.) Na jednym ze statków pasażerskich nastąpił wybuch kotła. Ofiarą katastrofy padło 17 osób zabitych i 75 rannych.

—:::—

Prasa lwowska o wyroku w sprawie Mykytyna.

Treść wyroku w sprawie Mykytyna i towarzyszy stała się przedmiotem żywego zainteresowania ze strony prasy lwowskiej. Naogół prasa daje wyraz swemu zadowoleniu z rezultatu procesu, jednakowoż nie bez pewnych zastrzeżeń, odnoszących się do przebiegu rozprawy, względnie precedensów, jakie wyrok stwarza na przyszłość.

W „Kurjerze Lwowskim“ znajdujemy słuszne uwagi pod adresem sądownictwa lwowskiego i policyjnych organów śledczych.

„Niedopisanie władz policyjnych i prokuratorskich we Lwowie sprowadziło konieczność ingerencji czynnika prywatnego obywatelskiego w sprawie, która była przedmiotem dochodzeń sądowych.

To negatywne zachowanie się władzy bezpieczeństwa spowodowało, wedle obrony obwinionych, ich bezpośrednią ingerencję, oddanie sprawy detektywowi pryw., konieczność ofiarowania nagrody donosicielowi itd.

Wyrok ustala dobrą wiarę tych ludzi. Tem samem wyrok stwierdza niedopisanie władz śledczych, a szczególniej policji, stwierdza niezorjentowanie się organów prokuratorskich w sprawie, jednem słowem stwierdza, że nasze władze policyjno-wykonawcze zawiodły na całej linji. — W świetle rozprawy i wyroku okazuje się jasnem, że gdyby policja kryminalna, otrzymawszy doniesienie, bez zwłoki i serjo urzędowała — nie byłoby przyszło do całej tej afery.

Konsekwencją wyroku być musi ingerencja władz nadzorczych, ażeby wprowadzić tutejszą policję kryminalną na odpowiednie praworządne tory, tak, aby podobne zlekceważenie obowiązków nie mogło się powtórzyć“.

Powyższe zarzuty nabierają większej doniosłości wobec faktu, że nie kto inny, ale właśnie zasądzony Mykytyn był moralnym wychowankiem skompromitowanej policji i pod auspicjami osławionych komisarzy, stawiał pierwsze kroki w dziedzinie szantażu i prowokacji.

System ten zwrócił się tym razem przeciw niej.

Charakterystyczne stanowisko zajmuje „Słowo Polskie“. Jeżeli przypomnimy sobie dziką i uprzedzającą fakty nagonkę na Steigera, którą do niedawna uprawiało z lubością „Słowo Polskie“. — zdziwić nas musi zupełna zmiana frontu tego pisma.

„Sądzimy — czytamy — że sprawa Steigera, czyli ściślej mówiąc sprawa zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, powinna być traktowana spokojnie. Żydzi nie mają powodu do żadnych obaw, jeśli obwinionym zostaje ich współwyznawca. Opinja społeczeństwa polskiego orjentując się należycie w rodzaju nastrojów żydowskich w okresie zamachu, nie dopatruje się tu możliwości jakiegoś spisku lub rzekomego przedsięwzięcia zorganizowanego; trudno sobie bowiem wyobrazić nawet urojone korzyści, jakie żydom mógłby był przynieść zamach na Prezydenta“.

Jeżeli to t. zw. ugoda polsko-żydowska wpłynęła łagodząco na temperamenty współpracowników jej twórcy, to byłby to w każdym razie duży sukces.

„Chwila“ podkreśla z zadowoleniem uwolnienie 4 oskarżonych, a nawiązując do ogólniejszego tła sprawy, pisze:

„Pozostał jeszcze obszerny zakres niepewności, która nie pozwala, aby uczucie ulgi było pełne i ona to sprawia, że naprężenie ludności zamanifestowane już po raz drugi w tak spontaniczny sposób, nie rozwiało się jeszcze, ale odroczyło do casu, kiedy cały kompleks spraw związanych z nieszczęsnym dniem 5. września zostanie rozwikłany i wyjaśniony“.

—:::—

Bandyci odcięli głowę swemu koledze.

Onegdaj wieczorem napadło 4 opryszków z bandy herszta Lewandowskiego, na dom dyrektora huty szklanej p. Czesnego, we wsi Chusiny, na pograniczu pow. biłgorajskiego.

Bandyci zrabowali pieniądze, biżuterję, broń i garderobę.

W starciu z rabusiami jednego z nich uśmiercono. Bandyci odcięli zabitemu koledze głowę, i unieśli ją z sobą, w celu niemożliwienia policji ustalenia tożsamości sprawców napadu.

—:::—

Katastrofa samochodowa pod Krynicą.

Do licznych wypadków samochodowych, przybyła nowa, wielka katastrofa, której ofiarą padło 7 osób. Samochodem St. Sękowskiego z Krynicy, kierował w krytycznym czasie niejaki Biła. Podczas jazdy z zawrotną szybkością z góry na gościńcu Krynica — Muszyna samochód ten uderzył z niewyjaśnionych dotąd powodów w barjerę mostu, którą przełamał, a następnie spadł z wysokości 8 metrów do wody, grzebiąc pod sobą pasażerów.

Skutki tej katastrofy były straszne, gdyż z szczątków rozbitego zupełnie auta wydobyto jadących z połamanemi żebrami, rękami i nogami. Ofiary wypadku przewieziono w groźnym stanie do szpitala w Krynicy — Zdroju.

—:::—

Niebezpieczne rozmiary katastrof kolejowych we Francji.

W sobotę popołudniu zdarzyła się nowa katastrofa kolejowa w pobliżu Bar sur Aube, mianowicie wykoleił się pociąg osobowy z powodu znajdującej się na torze sztaby żelaznej.

Na szczęście wypadków w ludziach nie było. Od 28 czerwca jest to już 12 katastrofa kolejowa we Francji.

Łączna liczba ofiar wynosi dotąd 35 osób zabitych i 207 rannych.

Katastrofa kolejowa w pobliżu Amiens, według dotychczasowych danych, spowodowała śmierć 12 osób, z której to liczby zdołano ustalić identyczność 11 osób. Jedna osoba zaginęła, jest babką małej dziewczynki, która bezustannie upomina się o swoją opiekunkę. Liczba ofiar powiększy się jeszcze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, albowiem 15 osób jest ciężko rannych.

Katastrofa kolejowa w pobliżu St. Denis pociągnęła za sobą liczne ofiary. Dotąd stwierdzono 5 zabitych i około 75 rannych.

Komunikaty

× DZIŚ, o godzinie 5-tej popołudniu przyjeżdża kolonja dzieci z Bukaczowiec. Uprasza się rodziców o przybycie na peron po odbiór dzieci.

× BACZNOŚĆ STRZELCY! Zarząd Związku Strzeleckiego Obwód Lwów-miasto przystępuje obecnie do rejestracji wszystkich członków, wobec tego podaje interesowanym do wiadomości, że rejestracja członków odbywać się będzie w następujących dniach, a to 20., 21. i 22. bm. w godzinach od 6-tej do 9-tej wieczór, oraz 23. bm. w niedzielę od godz. 10-tej do 1-szej przedpołudniem w sekretarjacie Związku przy ul. Zielonej 7.

Zgłaszający się członkowie do rejestracji obowiązani są jawić się osobiście w terminie wyżej oznaczonym, zaś wszyscy ci, którzy do rejestracji nie zgłoszą się, zostaną z listy członków skreśleni.

Za Zarząd Związku Strzeleckiego
Obwód Lwów-miasto.
Jan Rzepecki, sekretarz.
Kornel Żelaszkiewicz, wiceprezes.

Manewry na Pomorzu.

CHEŁMNO. 19. sierpnia. (Pat.) Miejsce postoju kierownictwa manewrów. W dniu dzisiejszym wprowadzono do manewrów nową sytuację. Czerwoni, którzy wczoraj dzięki ogromnej przewadze liczebnej spychali niebieskich na coraz bliższą linję obronną, zostali dziś zaatakowani na lewym flanku a mianowicie walcząca na południe od Drwęcy 15-ta brygada kawalerji „niebieskich“, wspierana pułkami piechoty, odrzuciła kawalerję „czerwonych“ na północny wschód i całą swą siłę użyła do odciążenia frontu niebieskich z pod Kowalewa. Po wyjściu z lasów położonych na wschód od Kowalewa, piechota (62 pułk), która w nocy została dowieziona samochodami na linję frontu, rozpoczęła o godz. 6. rano ofenzywę. Z punktu obserwacyjnego na wzgórzu 101 koło Chełmna, można było obserwować rozwijanie się ataku niebieskich, wspieranych na prawem skrzydle konnicą i 8-ma samochodami pancernymi. Czerwoni w szybkiem tempie musieli cofnąć zagrożone skrzydło. O godz. 9. otrąbiono zakończenie manewrów. Na godz. 10. rano wyznaczono omówienie manewrów przez ich kierownika gen. Skierskiego i p. min. Sikorskiego.

Obrady kongresu sjonistycznego.

WIEDEŃ. 19. sierpnia. (Pat.) Wczoraj o godz. 7. wieczorem otwarty został uroczyście 14 kongres sjonistyczny przemówieniem prezesa organizacji światowej dra Weizmana. Na uroczystości tej obecni byli przedstawiciele rządu austrjackiego minister Resch, generalny komisarz Ligi narodów dr. Zimmermann, prezydent policji Schober, posłowie angielski, amerykański, francuski, polski, niemiecki, czechosłowacki, bułgarski, rumuński, jugosłowiański, jakoteż liczni goście z całego świata.

Dr. Weizman otwierając kongres wskazał na postęp sjonizmu od czasu działalności Herzla. Od czasu ostatniego kongresu, jaki się odbył przed dwu laty wzmogła się znacznie emigracja do Palestyny i robi dalsze postępy.

Przewodniczący austrjackiej grupy sjonistycznej zwrócił się z apelem do kongresu, aby nie czynili ludności wiedeńskiej odpowiedzialną za ekscesy grupy demonstrantów.

Awantury antysemickie we Wiedniu.

WIEDEŃ. 19. sierpnia. (Pat.) Wczoraj demonstranci antysemiccy usiłowali przerwać kordon policyjny, którym otoczono gmach Domu Koncertowego, gdzie jak wiadomo, ma się odbyć kongres sjonistyczny. Wśród okrzyków Precz z żydami, demonstranci naciskali w kilku miejscach na kordon, obrzucając policję kamieniami, zostali jednak przez nią rozproszeni. W czasie starcia został raniony jeden konduktor tramwajowy. Komunikat policyjny nazywa głupiemi pogłoski, jakoby zakazana przez policję manifestacja antysemicka miała być początkiem zamachu stanu przeciw obecnemu rządowi.

demonstracje antyydowskie. Tłum demonwieczorem ponowiły się tu w słabszem napięciu

WIEDEŃ. 19. sierpnia. (Pat.) Wczoraj strantów zebrał się w pobliżu kawiarni Schwarzenberga i Atlantis wznosząc okrzyki przeciw żydom. Do godz. 21 t. j. do chwili zamknięcia posiedzenia kongresu policja dokonała aresztowań 16 osób.

Bolszewickie przemytnictwo dyplomatyczne.

BERLIN. 19. 8. (Pat.). „D. Ztg.“ donosi, że od kilku dni służba kurjerów berlińskiej ambasady sowieckiej wykazuje wzmożoną działalność. Według umowy, zawartej między niemieckim urzędem spraw zagranicznych, a republiką sowiecką, w maju 1925 r. kurjerzy bolszewiccy przydzieleni do ambasady w Berlinie, są uwolnieni od wszelkiej rewizji celnej. Powiększenie pakunków kurjerskich, które ujawniło się w ostatnich tygodniach, każe przypuszczać, że prawdopodobnie przemycane są rozmaite przedmioty podlegające ocleniu i pisma komunistyczne. „Deutsche Zeitung“ wzywa rząd niemiecki do zajęcia się tą sprawą.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Z podróży po Szwecji.

Z wycieczką Międzynarodowej Szkoły Robotniczej. — Zwiedzenie kopalni rudy żelaznej w Grangesberg. — Jak górnicy pracują, ile zarabiają, jak żyją i mieszkają? — Wspaniały Dom Robotniczy. — Podróż okólna autami wzdłuż jezior, lasów i wśród skał.

(Korespondencja własna.)

Brunnsvik (Szwecja) 8 sierpnia.

Przed dwoma laty odbyły się pierwsze międzynarodowe szkoły wakacyjne zorganizowane przez Międzynarodowe Biuro Oświatowe przy Międzyn. Zw. Zaw. w Amsterdamie. Szkoły te mają na celu nawiązanie lepszego kontaktu bratnich serdecznych stosunków między reprezentantami ruchu robotniczego różnych krajów, a przez to wzmocnienie międzynarodowego ruchu. — Ten swojego rodzaju eksperyment — przeszedł próbę ognia, o główne zeszłoroczne szkoły w Schönbrunnie pod Wiedniem i w Oxfordzie w Anglji dowiodły, że pomysł był dobry, a rezultaty są znakomite.

Amsterdam, zachęcony doświadczeniem ubiegłych lat, a głównie szkołą w Oxfordzie, w bieżącym roku urządził dwie takie szkoły: pierwszą od 1 do 15 w Pradze Czeskiej od 15—30 sierpnia. Jako reprezentant Głównego Zarządu TUR., a zarazem jako zaproszony przez tow. J. Browna, sekr. Międzynarodówki Zaw. w Amsterdamie — prelegent o stosunkach robotniczych i oświatowych w Polsce — przybywam do Sztokholmu 31-go lipca.

W sobotę 1 bm. przed południem następuje otwarcie szkoły i pierwsze zebranie przybyłych słuchaczy i prelegentów.

W programie Międzynarodowej Szkoły — leży obok wykładów, dyskusji i teoretycznego zapoznawania się z ruchem robotniczym w różnych jego przejawach w rozmaitych krajach także i bezpośrednie zetknięcie się z ruchem robotniczym kraju, w którym szkoła się odbywa, jego instytucjami, dorobkiem, a zarazem poznanie ludzi i kraju.

Przez dwa pierwsze dni tegorocznej szkoły byliśmy gośćmi szwedzkich kooperatyw robotniczych. Towarzysze kooperatyści w pierwszym dniu nas obwozili po swych sklepach, wielkich hurtowniach, pokazali nam swą szkołę w Saltsjöbaden, a drugiego dnia gościli nas w przepięknej podróży statkiem po jeziorze Malaren, na którym setki i tysiące wysp i wysepek jest rozsianych. — Pod koniec pierwszego tygodnia trwania szkoły — piątek 7 bm. odbyliśmy całodniową wycieczkę samochodami naokoło jeziora Vessman.

Dzień słoneczny, nawet upalny — jak na Szwecję o tej porze. Z Brunnsviku szybko krętymi, górskimi drogami zjeżdżamy do miasta Ludvika, 8 km. na południowy-wschód położonego, dzie jezioro Vessman się rozpoczyna, aby stamtąd piękną drogą wśród lasu świerkowo-sosnowego tuż nad tem samem jeziorem; ale brzegiem południowym zdążać do miasteczka Grangsberg.

Pod kierownictwem inżynierów i kierowników przedsiębiorstwa, urządzonego wzorowo zwiedzamy elektrownię, gmach kompanji z salą dla koncertów, następnie sanatorjum dla piersiowo chorych robotników kopalni i ich rodzin, gdzie za opłatą 1 k. szw. dziennie ma utrzymanie, wypoczynek i opiekę lekarską; obcy robotnicy płacą 4 k. dziennie. Kompanja pobudowała kolonje — mieszkania dla robotników. Robotnik może taki domek nabyć; składa się on z 3-ch pokojów i kuchni (system piętrowy, dla jednej rodziny), w cenie 6 tys. K na spłaty. Na wzgórzach silnie zadrzewionych, jak by w parkach położone są te domki-kolonje robotnicze.

Zdążamy do opodal położonej kopalni rudy żelaznej. Partjami po 10 osób na czele z inżynierami, objaśniającymi po angielsku i niemiecku zjeżdżamy na 200 m (kopalnia jest głęboka na 230 m.). Tu przez 2 godziny chodnikami przechodząc widzimy cały proces wydobywania rudy żelaznej. Pracy ciężkiej przychodzą z pomocą doskonałe środki techniczne. Skałę rozsadza się dynamitem, — uprzednio przygotowawszy wiercenia świdrami, pędzonymi elektryczną siłą i ciśnieniem wody. Dalej jest robota ładowaczy, tu znowu lokomotywa elektryczna odwozi cały pociąg wózków rudy do wielkich szybów, którymi znowu siła elektryki wyrzuca na powierzchnię, gdzie segreguje się rudę i miele w olbrzymich młynach, a o wyższej jakości rudę łauje się automatycznie na przygotowane wagony kolejowe. Kopalnia w Gragesberg ma rudę od 60 do 62 proc., t. j. wysoki odsetek. Praca górników trwa efektywnie 7 i pół godziny, choć z czasem zjazdu i wyjazdu 8 godz, 48 godz. tygodniowo. Nadto górnik po 4 godz. pracy — wyjeżdża na godzinę aby spożyć posiłek i odpocząć. Zarobki wynoszą od 6 do 8 kor. szwedz. dziennie. Górnik ukwalifikowany zarabia od 12. — 14 kor. Praca ciężka i w temperaturze 5 — 6 stopni; wilgoci sporo. Przeszedłszy ze dwa kilometry (kopalnia ma kilkadziesiąt km. długości chodników a buduje corocznie od 2 — 3 km) wyjeżdżamy nieco zziębnięci, ale pełni wrażeń. Żegnamy się z uprzejmymi inżynierami i udajemy się przez miasteczko do Domu Robotniczego w Grangesberg.

Miasteczko — jak wzmiankowałem - o 5 tysięcznej ludności w tej liczbie wszystkich robotników od 1300 do 1400. Duży Dom Robotniczy, dzieło samych miejscowych robotników, jest więc doskonałym wyrazem potęgi organizacji, świadomości i dojrzałości klasowej i politycznej. Wchodzimy do Domu Robotniczego. Sala duża ze sceną, może pomieścić 600 osób, estetycznie urządzona. Wita nas kierownik miejscowego ruchu, a zarazem socjalistyczny poseł z tego okręgu: „Byliście Towarzysze, tam, gdzie pracujemy — w kopalni, tam was podejmowano z grzeczności, tu przychodzicie, gdzie po pracy zbieramy się, aby zaprawiać się do walki z dzisiejszym ustrojem w organizacji zawodowej, socjalistycznej kooperatystycznej. Po zwiedzeniu naszego dorobku — zapraszam na podwieczorek, który nie z grzeczności, ale z serca podamy..." Odpowiada jeden z nas a tow. Brown, sekr. gen. Międzynar. Zaw. w Amsterdamie — podnosi świadomość klasową towarzyszy w Grangesberg.

Dom Robotniczy poza salą główną ma szereg sal na posiedzenia Związków, partji politycznej, wielką bibljotekę, w której znalazłem „Chłopów" Reymonta w tłum. szwedzkiem, salę restauracyjną. Każdy związek ma oddzielne pomieszczenie, wielkie szafy z wielką skrupulatnością zebrane materjały. Spożywamy wcale nie skromny podwieczorek, gawędzimy z nad wyraz uprzejmymi i serdecznymi towarzyszami miejscowymi. Czas jednak na odjazd.

Jeszcze zdjęcia fotograficzne, tam znowu zdjęcie filmowe, okrzyki pożegnania: Leve den internationella Solidaritеten. (Niech żyje międzynarodowa solidarność) — opuszczamy gościnnych towarzyszy w Grangesberg, którzy zroumieli czem jest ruch robotniczy i trzy formy nowoczesnego ruchu klasy robotniczej, spoili wysoką kulturę z systematyczna, celową pracą oświatową.

Wracamy inną drogą do Brunnsviku, a mianowicie północnym brzegiem jeziora Vessman. Nowa panorama: wspinamy się wysoko gościńcem wśród skał, lasu gęstego. Auta mimo to pędzą zawrotnie. Mijają przed nami typowe domki szwedzkie z drzewa, przeważnie piętrowe, obite deskami, pomalowane na czerwono z okienicami na biało i niebiesko. Na tle bogatej zieleni malowniczo wyglądają. Co kilka kilometrów wieś, a w niej najwspanialszym gmachem Dom Robotniczy albo Dom Ludowy.

Są to istne pałacyki. Szwed nie umiałby żyć bez domu takiego, który jest dla niego punktem zbornym dla zebrań, odczytów, rozrywki, słowem Świątynią Pracy.

Nie tylko w środowiskach przemysłowych znajdują się, ale i w rolniczych okolicach. Sięgam myślą do naszych stosunków i jakież fatalne zestawienie, jak daleko jesteśmy jeszcze w tyle, zamiast Domów Robotniczych i Ludowych, mamy karczmy, albo świątynie w których miast miłości bliźniego głosi się słowa nienawiści za pieniądze wyzyskiwaczy, gdzie się wyklina ruch wyzwoleńczy pracy, gdzie się każe palić gazety i książki, które otwierają oczy na obłudę, krzywdę społeczną i uczą czem jest potęga solidarności i świadomości wszystkich wyzyskiwanych... Ale u nas za to ciemnota, zabobon idą w parze z nędzą straszną i z brakiem potrzeb nawet kulturalnych — w Szwecji oświata i dobrobyt.

—::—

Z dnia.

Pan Grabski jedzie!

Pisma przyniosły w ostatnich dniach wiadomości, że premier Grabski wybiera się w podróż po Małopolsce. Nie wiemy jaki cel będzie miała ta podróż, nie trudno jednak przewidzieć, że utartym zwyczajem powtórzy się ten sam porządek rzeczy, jaki towarzyszy wszystkim objazdom wszystkich ministrów z każdego resortu. Będą tedy powitania matadorów miejscowych, bankiety, toasty, pokłony, pochlebstwa, delegacje, memorjały, ale prawdy nie będzie. Prawdy o życiu i ludziach nie można się dowiedzieć inaczej jak tylko przez bezpośrednie dotarcie do życia i ludzi w miasteczkach i wsiach. Tego premier Grabski nie zrobi, jak nie robią żadni członkowie jego gabinetu, żadni wojewodowie. A szkoda!

Gdyby p. Grabski przespacerował się nie poznany przez nikogo po zrujnowanych miasteczkach małopolskich, jak: Turka, Rawa, Niemirów, Szczerzec i dziesiątkach innych, gdyby spojrzaj w oczy straszliwie smutnym mieszkańcom tych miast, gdyby się przyjrzał, z czego ci ludzie żyją, możeby się więcej dowiedział o ich niedoli i potrzebach, niż za pośrednictwem kacyków małomiasteczkowych i wylęknionych, pokornych delegacji.

Podróże mężów stanu aranżowane na sposob dotychczasowy nie przynoszą nikomu żadnego pożytku, ale zato dużo... wydatków. Co zyskali powodzianie na zwiedzeniu przez ministrów powiatów zniszczonych? Taki sam będzie pożytek z podróży premiera, jeżeli utartym szablonem będzie patrzył na stosunki miejscowe oczyma kacyków miejscowych, którzy go będą informowali tak, aby czoła jego nie zasępić.

Szkoda czasu i atłasu! x.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występy KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO.

Czwartek. o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel".
Piątek. o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel".
Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Szpieg".
Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Szpieg".

—:::—

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „UWODZICIELA". Junosza-Stępowski wystąpi jeszcze tylko dwa razy w tej sztuce, a mianowicie we czwartek i w piątek. Miarą tego jak sztuka i świetny artysta grający w niej popisową rolę zyskali sobie sympatję u teatralnej publiczności lwowskiej jest fakt, że każdym razem widownia teatralna wypełniona jest po brzegi. Dyrekcja teatru czyni usilne starania, by znakomitego gościa zatrzymać jeszcze bodaj na kilka występów. W sobotę i w niedzielę grać będzie jeszcze Junosza-Stępowski w „Szpiegu", głośnej sztuce Kistemaeckersa. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

—::—

Do naszych Czytelników.

Upraszamy wszystkich naszych P. T. Czytelników o niezwłoczne nadesłanie prenumeraty za miesiąc sierpień. Prenumeratorom, którzy nie nadeszlą prenumeraty do 20 b. m., wysyłka „Dziennika Ludowego" zostanie wstrzymaną.

Jak chcą budować port w Gdyni.

W Gdyni odbyło się zebranie, na którem niejaki Głuchowski rozwijał swój plan, jak to chciałby środki na rozbudowę miasta i portu Gdyni.

Oto kilka szczegółów tego projektu:

Wszystkie urządzenia inwestycyjne przyszłego miasta, jak ulice, parki, drogi, gaz, elektryczność, kanalizacja, wodociągi mają być, według tego projektu, wykonane przez istniejące już instytucje samorządowe i społeczne całego państwa. Więc magistraty naszych miast i miasteczek, gminy wiejskie, w miarę swych środków, będą fundatorami poszczególnych ulic, skwerów i t. p., za co w zamian te ulice, place czy ogrody otrzymają nazwy swych fundatorów.

W przyszłej wielkiej Gdyni potrzebnym będzie również cały szereg gmachów użyteczności publicznej, których budowę p. Głuchowski przekazuje związkom i stowarzyszeniom najrozmaitszych warstw społecznych. Więc okazała świątynia, odpowiadająca potrzebom dużego miasta, stanęłaby sumptem związków naszego duchowieństwa, szkoły (7-klasowa i morska, przeniesiona z Tczewa) mogłyby być wybudowane ze składek wszystkich kształcących się dzieci i młodzieży (rząd poniesie połowę tych kosztów), ratusz postawi Związek miast, giełdę — banki, pomost — związek kupców drzewnych, stadjon sportowy — związki sportowe, (sokół harcerze), szpital — lekarze i aptekarze, słowem cały naród przyczyni się do powstania portowego miasta. .

Jeżeli tą drogą mają być zebrane środki na budowę Gdyni, to lepiej nie zawracać ludziom głowy, że Gdynia kiedykolwiek zastąpi Gdańsk.

Cały ten projekt przypomina tak liczne u nas pełne frazesów blagi, które zwykle kończą się tem, że tacy projektodawcy mają środki ze zbiórki na rozrzutne życie, dopóki ich kto nie zdemaskuje.

—:::—

Endecja szuka porozumienia z obszarnikami.

Kozłem ofiarnym reforma rolna.

Endecka prasa daje do zrozumienia obszarnikom, że zupełnie inaczej byłaby wypadła ustawa o reformie rolnej, gdyby obszarnicy nie chodzili luzem. A i teraz nawet po uchwaleniu tej ustawy wszystko da się odrobić, jeżeli ziemianie przystąpią do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Oto próbka, jak się kokietuje skonsternowanych obecnie obszarników — pisze „Gazeta Warszawska“:

„Ziemiaństwo w dzisiejszych warunkach nie stanowi wielkiej siły politycznej. Mogłoby ono znaleźć sojuszników przeciw nieracjonalnemu przekształceniu stosunków agrarnych w przedstawicielach miast; ale i miasta w większej części Polski przedstawiają siłę niewielką i w ogromnym odsetku niepolską“.

A więc? „Gazeta Warszawska“ zarzuca ziemiaństwu brak zainteresowania i zdolności politycznych a to jej zdaniem „mści się nietylko na niem, ale na całym kraju“, Dlatego to spotykają je zawody — biada pismo endeckie — i w obronie jego własnych interesów.

W konsekwencji pismo składa obszarnikom następującą ofertę:

„W sprawie reformy rolnej dziś główną kwestją jest, jak ona będzie wykonana. To znaczy, że wszystko zależy od tego, jakie będziemy mieli rządy w czekających nas latach. Jeżeli ziemiaństwo będzie umiało się przyczynić do tego, ażeby to były uczciwe (uczciwe!) i rozumne rządy polskie, sprawowane przez ludzi umiejących robić (właśnie), wiedzących co robią — to nawet ta, tak niezadowalająca (kogo?) ustawa, którą sejm uchwalił, może posłużyć do znacznej naprawy naszego położenia“.

Oczywiście, wybory za pasem, gdzież szukać pieniędzy na korupcję podczas najbliższych wyborów, jeżeli nie u najbogatszych?

—:::—

Jeszcze afera Głąbińskiego.

„Sam minister Głąbiński interwenjował“.

„Przegląd Wieczorny“ podaje następujące szczegóły o oszukańczych manipulacjach Józefa Głąbińskiego, który na dostawę maszyn nigdy nie posiadanych otrzymał zamówienie i zaliczkę.

Przedewszystkiem okazuje się, że wogóle w wydziale III. Depart. X. Min. Spr. Wojsk. stosowano niewiadomo z jakich racji i z czyjego upoważnienia jako metodę oddawanie zamówień na dostawy nie w drodze rozpisywania konkursu, lecz według t. zw. „widzi mi się“. Wystarczy to, aby tego rodzaju system poddać gruntownej rewizji jako system dający szerokie pole do najrozmaitszych nadużyć zarówno ze strony dostawców, jak i wpływowej oligarchji.

Obywatel, znany owemu pismu, stwierdza, że gdy rozmawiając w swoim czasie z komandorem Sokołowskim, wyraził zdziwienie, „jak można było dawać pieniądze podobnemu człowiekowi jak Głąbiński“ — p. komandor miał odpowiedzieć, że „towarzyszyły temu okoliczności, wobec których odmówić nie można było, a mianowicie sam pan minister dr. Stanisław Głąbiński, interwenjował u nas osobiście w sprawie Józefa Głąbińskiego, by temu dać zamówienie, o które się ubiega“.

Akcja Józefa Głąbińskiego krojona była na znacznie szerszą skalę. Chodziło zdaje się po prostu o to, aby za wydobywane drogą fikcyjnych zabezpieczeń pieniądze skarbowe stworzyć rzeczywiście fabrykę, a w każdym razie coś, coby takie posiadało pozory, a wtedy dopiero uczynić grubszy zamach; obliczany był on na sumę około 300 tysięcy zł. Na to wskazują następujące okoliczności: gdy po rewelacjach kwietniowych „Kurjera Porannego“, cały plan przedsięwzięcia był zachwiany. p. komandor Sokołowski zapytany przez kogoś, kto obecnie był już zresztą przesłuchiwany przez Korpus kontrolerów w Min. Spr. Wojsk. — „co robić, aby ratować i interes i zaliczkę“, odpowiedzieć miał, że „należy się starać o pieniądze dla Głąbińskiego aby dopomódz mu w zakupie chociaż części maszyn do obróbki, gdyż skoro tylko coś będzie, wówczas sam przyjedzie (on, p. komandor) do Sandomierza na inspekcję, skonstatuje, że są maszyny i warsztaty i wtedy da Głąbińskiemu nowe zamówienie na resztę maszyn jeszcze innym nie oddanych, a także wypłaci z posiadanego na ten cel kredytu 1,800.000 zł. w formie nowej zaliczki na nowe zamówienie 200 do 300 tysięcy zł. Gdy zapytany dalej p. Sokołowski czy może zaręczyć, iż to wszystko nastąpi, skoro znajdzie się już w sandomierskiej fabryce kilka obrabiarek, miał odrzec: „oficjalnie zaręczyć nie mogę, jesteśmy tylko ludźmi, mogą zajść nieprzewidziane zmiany, prywatnie jednak zapewniam, że niechno będą maszyny, a ja resztę załatwię pomyślnie“.

Nasuwa się tu takie proste pytanie: jeżeli p. Sokołowski wszystko to mówił wtedy, gdy wiedział, że fabryka nie jest fabryką i że 126.000 zł. wybranych przez Głąbińskiego niema zabezpieczenia, to dlaczego tak mówił i dlaczego zamiast tego nie zwrócił się natychmiast do władz prokuratorskich z żądaniem aresztowania Głąbińskiego jako oszusta?

—:::—

Cześć sprawiedliwemu Człowiekowi.

W ubiegłą sobotę przejeżdżał z Tuchli przez Stryj prezes p. Barwicz, aby udać się na nowy posterunek do Krakowa.

Przejeżdżał przez środowisko kolejarzy — stryjskich, którzy długie lata wspominać rządy Jego będą.

Gdy w grudniu 1918 ówczesna organizacja kolejarzy w Stryju, na której czele stałem, wydała hasło wstrzymania się od pracy trzeba było pomyśleć o przyjściu z pomocą pieniężną setkom rodzin.

Wysłaliśmy do dyrekcji przez Czechosłowację jednego członka komitetu. Sprawą zajął się prezes Barwicz. Dostaliśmy z dyrekcji pismo upoważniające nas do zaciągania pożyczek na rachunek dyrekcji.

Gdy wojska polskie oswobodziły teren, — zwrócili się kolejarze do Warszawy o zasiłek pieniężny za czas przybyłych ciężkich czasów. Gorąco poparł tę sprawę p. prezes Barwicz i kolejarze otrzymali zasiłek dość wydatny.

Jako członek wydziału wykonawczego Z. Z. K. w Warszawie przez 2 i pół roku, gdym po wyborze tow. Kuryłowicza prezesem Związku odebrał referat dyrekcji lwowskiej, koledzy stryjscy zasypywali mnie swojemi sprawami, z któremi nieraz musiałem chodzić do prezesa, gdzie zawsze udawało mi się sprawy pomyślnie załatwiać.

Pamiętny strejk lutowy w 1920 r. pociągnął za sobą wydalenie dwóch warstatowców.

Naczelnik warsztatu p. Kuhn postanowił nie przyjąć więcej obydwóch mimo, że z nikąd nakazu wydalenia nie otrzymał.

Widząc, że z p. Kuhnem nie dojdę do celu, zwołałem publiczne zgromadzenie kolejarzy, na którem zapadła uchwała, żądająca od dyrekcji przyjęcia wydalonych do pracy. Z deputacją udałem się do dyrekcji prosząc o poparcie zastępcę prezesa p. inż. Nosowicza. — Deputacja udała się do prezesa i po dyskusji otrzymaliśmy zapewnienie, że koledzy nasi za kilka dni wrócą do pracy, co też się stało.

Na końcu wspomnę jeszcze o tem, że prez. Barwicz osobiście brał udział w naradach z wojskowością, gdy chodziło o usunięcie bohaterów, z koszar wojskowych, wśród których było około 100 rodzin kolejarskich. Wszczęta akcja przez prezesa przy poparciu posła tow. Moraczewskiego wydała plon w postaci kilku budynków, które są na ukończeniu, a do nich pójdą, ci, którzy koszary opuścić muszą. — Dlatego z szczerym żalem żegnają kolejarze stryjscy opuszczającego dyrekcję lwowską prez. Barwicza.

Sucharski Aleks.

Dwugodzinny strejk robotników tartacznych w Mikuliczynie.

W tartaku Sp. A. Mikuliczyn, pod zarządem dyrektora Pressera, doprowadzono do dwugodzinnego strejku, a to z powodu tego, że Lorenc Schmid, który udaje werkmis rza, wydalił z pracy maszynistę Batkowskiego bez żadnej przyczyny. W czasie strejku kierownik Wald stanął na czele szajki łamistrejków, zebrał sobie paru pupilów, a są niemi: Józef Rojek, Steliński Alojzy, Sawica Franciszek, Łastowiecki, Chlebek Wład. i ci podjęli w czasie strejku pracę.

Tą drogą piętnujemy postępowanie tych ludzi, którzy dopuścili się zdrady interesów robotniczych, a pana Walda, jako człowieka obarczonego dużą rodziną, na razie przestrzegamy, ażeby na przyszłość zaniechał takich wybryków.

Z Wojniłowa.

W Wojniłowie żyje sobie masarka Durbakowa, która umie chodzić tak koło swoich interesów, że może miejscowych konsumentów narazić na niebezpieczne choroby. Opowiadają, że wyżej wspomniana zakupiła wieprza „dławionego“, t. j. takiego, który zginął naturalną śmiercią. Mimo to, że wieprze takie bywają tanie, Durbakowa sprzedawała wędliny po zwykłej cenie, jak ze zdrowych wieprzów. Z tego powodu wysłano doniesienie do starostwa, które zarządziło kontrolę z nieznanym dotąd wynikiem, bo następstwa tej kontroli nie widać. Czy cieszy się ona taką opieką? Gdy Łudzianowicz zażądał od Durbakowej świadectwa z odbytej praktyki, to mu odmówiła, a cech tutejszy tę odmowę potwierdził. Widać, że pp. majstrowie tutejsi są zdania, że w Polsce istnieje niewolnictwo.

Cóż na to starostwo? Owa Durbakowa niezgłaszała do Kasy Chorych Łukajewicza, który u niej terminował 2 lata jako uczeń i półtora roku jest na praktyce. Możeby Kasa Chorych przysłała do Wojniłowa kontrolora, bo tu jest więcej takich majstrów, którzy swoich pracowników nie ubezpieczają.

Sprawy partyjne.

KURSY ROB. WYDZIAŁU WYCHOWANIA DZIECKA DLA KIEROWNIKÓW I KIEROWNICZEK OGNISK DZIECIĘCYCH.

Wobec tego, że Oddziały prowincjonalne Rob. Wydz. Wych. Dziecka zamierzają otworzyć z początkiem roku szkolnego Ogniska dla dzieci szkolnych, a brak odpowiednio wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego poważnie daje się odczuwać. Oddział Warszawski od 1. do 15. września br. urządza Kursy dla Kierowniczek i Kierowców Ognisk Dziecięcych, z programem następującym:

Obserwacje psychologiczne 10 godzin. — Zasady wychowania 8 godzin. — Seminarjum pedagogiczne 12 godz. — Kształcenie uczuć i pojęć społecznych 8 godz. — Literatura dziecięca 4 godz. — Socjalistyczna opieka nad dzieckiem zagranicą 4 godz. — Metodyka gier i zabaw 12 godzin. — Metodyka slöjdu 12 godzin. — Razem 78 godzin.

Wykłady odbywać się będą w Alejach Jerozolimskich Nr. 6, w godzinach rannych. Poza tem odbędzie się szereg wycieczek do instytucji wychowawczych i społecznych. Przyjmuje się słuchaczy i słuchaczki, z przygotowaniem conajmniej 6 klas szkoły średniej, lub po egzaminie wstępnym. Opłata za kurs wynosi 10 zł. Internat dla przyjezdnych łącznie z opłatą kursową 50 zł. Zapisy przyjmuje i udziela informacji tow. Helena Płotnicka w Administracji „Robotnika“.

Przy zapisie należy złożyć odpis świadectw szkolnych, krótki życiorys i 5 zł. à conto opłaty za Kursy.

Zwracamy się do Oddziałów o zgłaszanie kandydatek i kandydatów do dnia 25. sierpnia włącznie. Słuchacze, którzy się sami zgłoszą z Warszawy, mogą po wysłuchaniu Kursu, otrzymać posadę, zwłaszcza na prowincji.

Różne.

LISTONOSZE NA SZCZUDŁACH. W niektórych zapadłych kątach Danji dziś jeszcze spotkać można listonoszów na szczudłach. Ten dziwny jakby przedpotopowy, zabytek, ma swe usprawiedliwienie w wyjątkowych warunkach lokalnych. Mianowicie na północy od Falsjer leżą dwie małe wysepki Bogo i Faro, między ktoremi przepływa pasmo wody, szerokości 300 metrów. Jeżeli woda jest wysoka, to komunikacja pocztowa odbywa się na łodziach, ale bardzo często woda opada tak nisko, że łódź kursować nie może, a wówczas listonosze używają szczudeł. Ponieważ Faró posiada tylko 3 dwory, więc zarząd pocztowy nie kwapi się do zaprowadzenia bardziej nowoczesnej komunikacji.

CUDA CHEMJI. W ostatnich latach dokonano w dziedzinie chemji całego szeregu wynalazków wielkiej doniosłości. Prawie wszystkie te wynalazki powstały w Niemczech, gdzie przemysł chemiczny rozrósł się do niebywałych rozmiarów. Potęga Niemiec i ich siła konkurencyjna tkwi głównie w tej potędze chemicznej.

Odkryty na kilka lat przed wojną preparat „Salvarsan“ przeciwko syfilisowi stał się w okresie dewaluacji marki niemieckiej walutą międzynarodową. Brano go zamiast banknotów. Niedawno wynaleziony środek przeciwko śpiączce p. n. „Germanius“ już uzyskał wzięcie międzynarodowe.

Jeszcze donioślejsze są wynalazki, służące do celów produkcji rolnej i przemysłowej. Tu głównym popędem wynalazczym były naglące potrzeby życia. Tak np. Niemcy podczas wojny i blokady odczuwały dotkliwy brak azotu, niezbędnego do wytwarzania materjałów wybuchowych. Przyszedł im na pomoc prof. Haber, który wynalazł sposób wydobywania sztucznego azotu z powietrza. Wynalazek ten oddaje obecnie wielkie usługi w rolnictwie. Azot, wydobywany z powietrza, w olbrzymich czystych halach, jest tańszy, niż saletra, służąca do użyźniania gruntu.

Gdy Ameryka nałożyła wysokie cło na methyalkohol niemiecki, Niemcy zastosowały nową metodę produkcji, dzięki której methyalkohol wypada, pomimo wysokiego cła, o 1/4 taniej, niż w Ameryce. — W ten sposób Niemcy pozostały panem rynku amerykańskiego.

Obecnie zanosi się na prawdziwy przewrót w dziedzinie węglowej. Kryzys węglowy, odczuwany na całym prawie świecie, skłania chemików do wynajdywania sposobów zużywania olbrzymich mas węgla, nie znajdujących zbytu. I oto donoszą, że już wynaleziono środek wydobywania z węgla olejów, bez przetwarzania go w gaz. Wiadomość o tym wynalazku obiegła przed kilku tygodniami prasę angielską. Okazało się jednak, że nie Anglicy dokonali wynalazku, lecz znowu Niemiec, dr. Bergius z Rheinau pod Mannheimem. Wynalazek ten narazie nie jest jeszcze stosowany w produkcji masowej. Jednocześnie z doświadczeniami Bergiusa odbywają się próby wydobywania z węgla lekkich olejów, których możnaby było używać narówni z benzyną do motorów. Słynne zakłady anilinowe w Badenie ze swej strony pracują nad przetworzeniem węgla w lekkie oleje i podobno wkrótce już rozpoczną masową produkcję tego artykułu. Gdyby się to udało, byłby to ogromny przewrót w przemyśle i gospodarce. Węgiel wyparłby benzynę i naftę, ale już nie jako węgiel, lecz olej. Wówczas przemysł węglowy pracowałby z całą intensywnością dla celów chemicznego przetwarzania węgla, a nowy olej znalazłby zapewne licznych odbiorców zagranicą.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 498